№. 194. w Sobotę dnia 21. Sierpnia 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Trewir, dn. 11. Sierpnia. — Wczoraj udała się nasza rada miejska do deputowanego miejskiego przed kilku dniami przybyłego pana P. L. Mohr i wręczyła mu w dowód uznania, że wypełnił swoje powinności jako deputowany, adres, w którym szczególnie zostało wymienione, że ten deputowany należał do tych mężów, którzy w czasie debatów nigdy nie opuścili tak często obrabianéj podstawę prawa i tak wymową swoją jak i czynnością zastrzegli sobie jakiekolwiek trzymanie praw, które w dawniejszych czasach ludowi zostały udzielone. Ktoby sobie chciał zadać tyle mozołu i przez czas całego zebrania deputowanych jako też i późniéj zdanie tu przemagające dostatecznie rozebrać, będzie i z nami jednego sądu, że rada miejska w tym postępku myśli i życzenia obywateli odgadła.

Królewiec, dn. 5. Sierpnia. — Powtórnie został odrzucony od kuratora państwa w najwyższym sądzie proces, który z Królewca jakoby tam popełniono zdradę państwa, był nadesłany. Dr. Dulk, syn deputowanego naszéj prowincyi, już zadenuncyowany u naszego inkwizytoryatu z powodu dramatycznego wiersza Orla, zaraz jednak od skargi uwolniony, był nakoniec tyle szczęśliwy, że długo odmawiany paszport otrzymał. Orla wydaną została 1844. r i mamy znowu nowy dowód doświadczenia, w ostatnich czasach częstego, że pisarze wiele lat po wyjściu dzieła, gdy od publiczności całkiem zapomniane już została, w niebezpieczeństwie wytoczenia im procesu o wydanie tegoż dzieła zostają.

Process przeciw Polakom.

Posiedzenie z dnia 14. Sierpnia.
(Dokończenie.)

Wstaje następnie prokurator i zaczyna mówić: »Mowa dziś była o tak wielu i o tak ważnych rzeczach, pojedyńcze miejsca w oskarzeniu tak szczegółowo rozbierane były, że ja muszę sobie życzyć odpowiedzieć na wszystko dokładnie . . . . Poprzestaję teraz na kilku słowach o punkcie który wymienił obrońca Sadowskiego itd. Krytykował on w interessie obrony śledztwo przygotowawcze . . . .

(Występuje kom. spraw. Gall, a prokurator mówi daléj):

»Obrońca czynił zarzuty urzędnikom. Urzędników tych nie masz tu obecnych, nie mogą więc usprawiedliwić się, a przecież być może, że opinia publiczna przeciw nim jest uprzedzoną, mogą oni się spodziewać, że prokurator za nimi mówić będzie. Nie jestem jednak wstanie dostarczyć tego, co do wyjaśnienia téj rzeczy przyczynić się może. Musiałbym do tego wszystko mieć w pamięci co się działo w śledztwie przygotowawczem, a to nie sposób. Jakżebym też mógł, przy przeczytaniu tutaj jakiego rozporządzenia lub rapportu spamiętać wszystkie z tem połączone okoliczności, wszystko co przedtem lub późniéj się stało? Obrońca wyrzekł nawet wiele co do rozpraw nie należy.« — Pan prokurator ogranicza się w dalszym ciągu swéj mowy na dwóch szczegółach obrony, najprzód co do Maks. Ogrodowicza, (że głodem miał do wyznań być przymuszonym), a podrugie co do Mieczkowskiego, (że mu robiono obietnice).

»Nie mam zamiaru — mówi daléj prokurator — czynić obrońcy zarzutu z tego, że wyrzekł śmiałe twierdzenia nieuzasadniwszy ich dokładniéj, może to ezynić równem prawem jak oskarzający. . . . Wymieniłem też tylko ten przypadek jako przykład, że te tak śmiało wyrzeczone twierdzenia nie są dowiedzionemi. Myślą, że niemam nic więcéj do powiedzenia, na obronę dotkniętych urzędników. Jeżeli ztąd powstaną dla nich jakie niekorzyści w opinii publicznéj — to zdaniem mojem powinna ich zaspokoić myśl, że wielkim i pięknym darem jest jawność. — Przecież i ja sam musiałem się uspokoić, czytając wczoraj jeszcze w piśmie jednem publicznem: żem uczynił wniosek, aby Jankowskiego złożyć z urzędu, gdyby go Prześwietny Trybunał miał uznać za niewinnego! I to rozejdzie się po całym świecie, jak gdybym mógł kiedy wniosek taki uczynić!*) Po krótkiéj replice pana Gall, w któréj powtarza, iż wyraźnie oświadczył, że urzędników jako osób niechciał dotknąć, zamyka Prezes posiedzenie około ½ 11, i zapowiada następujące na wtorek rano o 8méj.

Jeszcze z posiedzenia 13. Sierpnia.

Wstęp opuszczony z mowy pana Lisieckiego.

Prokurator królewski nadmienił w wywodzie swym dotyczącym trzech pierwszych obwinionych, że życzenia Polaków »aby odzyskać samoistność swoją,« nic karygodnego w sobie niezawierają. Przekonany jestem, że i tu prokurator królewski spowodowany był życzliwemi zamiarami, sądzę wszakże, iż nie pomyślał o następstwach jakie się z zdania tego wyprowadzić dają. Cały nasz byt duchowy i fizyczny, składa się z samych życzeń i z ich spełnienia, ale jakże cały naród mieć może życzenia, aby nie miał zarazem myśleć i o spełnieniu a mniéj jeszcze o środkach do tego. Nie panowie! zanoszę modły do Boga, o oddalenie od rodaków moich życzeń podobnych, albowiem pomiędzy takowemi a niebezpieczeństwem ściągnienia na siebie zarzutu zbrodni stanu, nieznaczny tylko jest przedział.

Podziedzenie 17. Sierpnia.

Prezes przywołał obwinionego Luciana Stanisława Bajerskiego. Umie po niemiecku dla tego też odczytane mu zostało w niemieckim języku następujące zaskarzenie:

Lucyan Stanisław Bajerski, syn Bajerskiego zmarłego radzcy sądu appelacyjnego, urodził się w Międzyrzeczu, liczy lat 27 i wyznaje religią katolicką. Chodził do gimnazyum w Toruniu, słuchał od r. 1837. na uniwersytetach Frejburgu w Bryzgowie i w Paryżu ekonomii politycznéj i literatury. W r. 1841. udał się w tym samym celu do Berlina i odbył tu w r. 1842 aż do 1843. w brygadzie artylleryi służbę jednoroczną wojskową W roku 1844. powrócił do matki w Gnieźnie mieszkającéj i wprowadził się na Śt. Jan 1845. r. do Samsieczna, którą wieś aż do Śt. Jana 1859. r. wziął w dzierzawę. Należy teraz do obrony krajowéj pierwszego powołania.

Lubo oskarzony twierdzi, że li z gazet i z poglosek pospolitych powziął wiadomość tylko ogółową o zawieruchach do przywrócenia Państwa polskiego zmierzających, to jednak czyny wykazują, iż nie tylko szczegółową miał wiadomość o spisku, ale także był uczestnikiem tegoż.

1) Przestawał mianowicie od Ś. Jana 1845. r. często i poufale z Nepumocenem Sadowskim, który jak skarga częstokroć wykazuje w sprawie spiskowéj wyższe stanowisko zajmował i czynność osobliwą okazywał.

Nie tylko sam często odwiedzał Nepumocena Sadowskiego w Słupach już z Gniezna a późniéj z Samsieczna, ale i Sadowski od Śt. Jana r. 1845. często przebywał u niego w Samsiecznie. W krótkim czasie od Śt. Jana az do 10 Listopada 1845. r. ostatni najmniéj 15 razy przybył do Samsieczna, raz z oskarzonym przejeżdżając i przez dni kilka bawiąc, drugi raz z nim z tamtąd wyjeżdżając.

W ogóle od Śt. Jana 1845. r. nie minął tydzień; w którymby Ba-

*) Omylka ta znajduję się w Zeitungs-Halle, jest ona tylko omyłką druku, wydrukowano zamiast mitschuldig (jak było w rękopiśmie) nichtschuldig, błąd ten przeszedł także do Gazety Poznańskiéj i prostuje się niniejszém. Prokurator wniósł był aby do Jankowskiego zastósować cytowany §. 504. stanowiący: »Duchowni i nauczyciele, którzy osądzeni będą za winnych jakiéj ciężkiéj zbrodni, mają oprócz ukarania ich za tę zbrodnie utracić także swój urząd duchowny. — W Zeitungs-Halle z dnia 17. b. m. (No. 191.) znajduje się także »urzędowe sprostowanie.« P. prokur. Wentzel, gdzie niegdzie i inne błędy wytyka, te jednak o któréj tam mowa nie przeszly do Gazety Poznańskiéj. Nadmienia p. Wentzel w tem sprostowaniu, że często bardzo mowy jego niedokladnie w pismach publicznych zostają oddawane, tak iż nieraz wyrazy jego tak są pokaleczone, że zupełnie innego sensu nabierają jak jest ten, który leży w jego wyrażeniach. Pisze, że Redakcia Zeitungs-Halle prosiła go, aby dla zapobieżenia podobnym omyłkom zechciał wesprzeć ją udzielaniem przynajmniéj ważniejszych ustępów swych mów, jak to czynią dla Redakcyi niektórzy obrońcy. Pan prokurator oświadcza. że nie może zadość uczynić temu życzeniu, z powodu, że przy udzielaniu Redakcyi ustępów ze swych mów nabrałyby artykuły w Gazecie częściowo charakter urzędowy. W innem położeniu znajdują się obrońey, im wolno robić co im się podoba z tem co przed sądem mówią. Red. Gaz. W. Ks. Pozn.

jerski przynajmniéj jeden dzień lub dwa dni nie znajdował się w podróży. — Stał on także w związku z spółoskarzonymi braćmi Oborskimi i z Richardem de Bréchan. Bawił u nich zaraz po nowym r. 1846. sześć dni.

2) Nepumocen Sadowski zapewne bratu swemu Stanisławowi oznaczył oskarzonego jako już do spisku wciągniętego, gdy bowiem na zgromadzeniu w Srebrnéj górze plan napadu na Bydgoszcz w swoich szczegółach został rozwinięty, a Mirosławski nadmienił, iż do wykonania ataku, potrzeba trzech oficerów, mianował Stanisław Sadowski pomiędzy oficerami do tego przeznaczonymi także i Bajerskiego. Tenże już był Mirosławskiemu jako członek towarzystwa demokratycznego znajomy, dla czego nie wątpił, iż przyjmie miejsce mu przeznaczone.

W dniu powrotu z Srebrnéj góry Stanisław Sadowski przybył do Samsieczna w celu aby nakłonić oskarzonego do przyjęcia komendy nad częścią powstańców i do udziału w przedsięwzięciu na Bydgoszcz.

Zastał u niego spółoskarzonych Richarda de Bréchan i Józefa Oborskiego. Grali z sobą w karty; zdaje się, iż podczas gry porozumienie potrzebne między Bajerskim i Sadowskim nastąpiło, albowiem oba chodzili częściéj na stronę i rozmawiali po cichu szepcąc z sobą.

3) Zaraz potem, w czasie od 12 do 14 Lutego 1846. r. zebrało się nader wiele szlachty polskiéj w Bydgoszczy, pomiędzy niemi spółoskarzeni, Biesiekierski, Garczyński, Radoński, Kosiński i oskarzony.

Ten odwiedził Sadowskiego. Podczas rozmowy wszedł spółoskarzony Wojciechowski, aby ze swéj czynności w sprawie spiskowéj Sadowskiemu zdać rapport.

W przytomności Bajerskiego, Wojciechowski nie chciał z początku mówić; ale Sadowski go zachęcał aby się nie lękał i spytał go się, czyli już werbował. Wojciechowski wymienił 2 osoby jako niby zaciągnięte. W przeciągu rozmowy oświadczył swoją obawę, iż powstanie się nie uda, ponieważ już tyle żołnierzy w mieście. Oskarzony na to odpowiedział, iż im tylko o to idzie, aby żołnierze z miasta nie ruszyli do Gdańska, odpowiedział daléj, że strzelcy i kossyniery z Kujaw nadejdą; iż na wszystkich drogach i w rowach, będzie baczność i sztafety odesłane mają być pozastrzelane.

Gdy Wojciechowski swoją bojaźń objawił, aby szlachta po udaniu się powstania z ludem pospolitym sobie nie postąpiła jak dawniéj, oskarzony na to odpowiedział:

Ze ma nastąpić wolność od podatków, albo też tylko mały podatek być opłacany na utrzymanie urzędników, i każdemu, który się dobrze popisze w miarę zasługi przestrzeń roli do 5—600 mórg ma być udzieloną. Szlachcic zaś, któryby nie dobrze się obchodził z ludem, ma być powieszony.

Rewolucya, mówił daléj, wybuchnie w Prusach, Austryi i w Rosyi, Francuzi przyjdą do Niemczech, tak że król nie będzie wiedział, gdzie swych żołnierzy posłać. Do Bydgoszczy przybędą 300 ludzi z dubeltówkami i 200 z kosami.

Gdy Wojciechowski nakoniec nadmienił:

Iż się boi, żeby go Bóg za to nie skarał, gdyby dobro co ma od króla złém odpłacał, że ludzi do rewolucyi podburza, odpowiedział oskarzony: nie bój się pan o to. Tu się Polakom dosyć dokucza. Tu nie biorą do urzędu Polaków, chyba tylko do takiego, w którym ledwie żyć mogą. Do wielkiego urzędu nie przyjdzie żaden Polak.

4) Nakoniec oskarzony także i do powstania uzbrojonego się przysposobił. Wziął od kupca Arlt w Bydgoszczy (od Lipca 1845 r. aż do 4. Stycznia 1846 r.) $4\frac{1}{2}$ pudełka z kapiszonami, 2 funty i $4\frac{1}{2}$ pudełka blaszane z prochem, 99 funtów ołowiu; od kupca Bauer w Nakle 40 do 50 funtów ołowiu: od puszkarza Goltza w Bydgoszczy w jesieni 1845. r. sztuciec, w Styczniu 1846. dubeltówkę a nakoniec dn. 12. Lutego zuów dubeltówkę i flintę pojedyńczą, także i 2 funty prochu, 5 funtów łóftek i 4000 sztuk kapiszonów.

Od Sw. Jana 1845. r. zaczął także strzelać wiele do tarczy. Podejrzenie mianowicie z zakupienia tylu ołowiu wynikające oskarzony oddalić się usiłował, twierdzeniem iż chciał go używać przy machinie do młócenia z werkiem końskiem. Ta machina w istocie po jego aresztowa niu przez machinistę Plagemana została wystawioną. Była atoli już zupełnie skończona i ołowiu do niéj nie było potrzeba, także do werku z nią połączonego ołowiu wcale nie użyto i nie używa się. Broń przysposobioną i amunicyą oskarzony po części schował, albowiem przy rewizyi w Samsiecznie dnia 17. Lutego 1846 r. znaleziono tylko 2 funty prochu i 359 kul karabinowych.

Owczarz Wawrzyn Bartkowiak w Samsiecznie znalazł jednakowoż kilka dni przed Wielkanocą 1846. r. w oborze dwie szable z żelaznemi pochwami pod sianem ukryte.

Także i ze słów, które oskarzony przed landratem Rydlem wymówił, okazuje się jego przekonanie o winie. Gdy bowiem landrat mu w Maju r. 1846. wtenczas już przeciwko niemu wynikające powody podejrzenia przedstawiał i do wyznania prawdy upominał, zalał się Bajerski łzami i mówił: Jeżeli się do tego przyznam, to muszę 10 lat siedzieć.

O ile ten opis się nie zgadza z własnym podaniem oskarzonego, odwołuję się na podania spółoskarzonych Stanisława Sadowskiego, Ludwika Mirosławskiego, Richarda de Bréchan, Alberta Wojciechowskiego, jako też na świadectwo: landrata Riedel, ekonoma Lelm, owczarza Bartkowiaka, kucharza Brockiego, machinistów Plagemana i Kühne, i na zdanie cywilnego inżeniera Nippert.

Obżałowany powiada, że tylko z gazet powziął wiadomość o zabiegach ku wskrzeszeniu Polski, przyznaje się zaś do znajomości z Nepumocenem Sadowskim, aby tenże w przeciągu czasu od Sgo Jana do Bożego narodzenia 15. razy go miał odwiedzać, zaprzecza. Nie przyznaje się również do tego, aby co tydzień z domu miał wyjeżdżać. Znajomość zaś z braćmi Oborskimi ograniczała się na kilku wzajemnych odwiedzinach. Na zapytanie prezesa: czém się tedy trudnili? odpowiedział obżałowany: strzelaniem, konną jazdą itd.

Rychard Brecham bawił u niego 6 dni, ponieważ dla złéj pogody prędzéj niemógł wrócić do domu. Aby na zgromadzeniu w Srebrnéj-Górze przeznaczony być miał na oficera do prowadzenia wyprawy bydgoskiéj, zaprzecza.

Mirosławski przywołany został jako świadek, zeznania jego żadnego nie stanowią dowodu przeciwko obżałowanemu. Na uwagę Prezesa »że dawniéj co innego zeznawał« odpowiedział: że wtedy chciał tylko prostować podania Sadowskiego, i że zeznania te jego są mylne. Obrońca wnosi, aby wywód słowny z Sadowskim spisany, co dosłownie był przetłumaczony, mowa tam jest o Bajerskim, dawniejszym oficerze, co się do obżałowanego ściągać nie może. Przywołano także Stanisława Sadowskiego, który zaprzecza, aby obżałowanego wezwał na oficera do wyprawy bydgoskiéj, dodaje przy tém, że byłego oficera Bajerskiego wcale nie zna. Daléj przywołano Rycharda Brecham, który nie przyznaje, aby cośkolwiek miał o tém wiedzieć, że w ciągą gry w karty porozumienie jakieś między Bajerskim a Sadowskim zaszło. Na uwagę prezesa, że przecież dawniéj przyznał, odparł, że nie wie, owszém, że inkwirent mu powiedział, że okoliczność ta dobrze mu jest wiadomą, i że tylko potrzeba, aby to stwierdził.

Obżałowany przyznaje, że d. 12. Lutego 1846. znajdował się w Bydgoszczy, gdzie, być może, iż się z Stanisławem Sadowskim widział. Rozmowa z Wojciechowskim zupełnie jest nieprawdziwą; aby strzelcy i kosyniery z Kujaw przybyć mieli, tego Wojciechowski wcale nie powiedział, zaprzecza w ogólności osnowę téj rozmowy. Odczytano teraz dawniejsze zeznania Wojciechowskiego, który jako świadek to wszystko odwołał.

Prezes bada daléj obżałowanego, względem zaopatrzenia się w broń, który odpowiedział, że jest namiętnym myśliwym, i że broń przeto dla zabawy swojéj, zaś ołów dla zalania kamienia w młockarni zakupił. Na żądanie obrońcy kilka odczytano wywodów słownych z przedśledztwa, które wykazują, że obżałowany miał rzeczywiście zamiar użycia ołowiu do zalania kamienia w młockarni, a nadto, że jest namiętnym myśliwym. Prezes prowadzi jeszcze badanie swoje względem ukrytych pałaszy. Obżałowany odpowiada, że te dopiero po uwięzieniu jego odkryto, i że nie wie skąd się tam wzięły.

Nakoniec zapytuje się prezes obżałowanego, co znaczyć ma wysłowienie się jego do radzcy ziemiańskiego Riedel »gdybym to miał przyznać musiałbym 10 lat odsiedzieć.« Obżałowany wystawia okoliczność wcale inaczéj jak zaskarzenie. Radzca ziemiański miał się do niego przymilić z oświadczeniem, że wszystko z swéj strony uczyni co tylko może, aby był wolny, że nie o niego, ale o to tu idzie, aby na Sadowskiego coś zeznał. Na co miał obżałowany odpowiedzieć. Nie panie radzco! Początkowo żądałeś odemnie prawdy, a teraz żądasz po mnie kłamstwa, gdybym tak miał zeznać, musiałbym za to 10 lat odsiedzieć, wszakże pan sam uwagę moją zwróciłeś na przepis prawny, karę takową za wiedzę stanowiący.

— Przywołano potém R. Z. Riedel z Bydgoszczy, który w odpowiedziach swych nadzwyczajną okazywał niepewność. Początkowo chciał się na akta powoływać, lecz prezes zwrócił uwagę jego na to, że i ustnie odpowiadać powinien. Względem rewizyi domowéj równie jak i względem innych okoliczności nie umie nic pewnego zeznać. Sposób zaś tłumaczenia się obwinionego względem ustępu »gdybym miał zeznać, musiałbym 10 lat za to odsiedzieć« z wszelką pewnością odpiera, ten jednak przy nim obstaje. W końcu wezwany został R. Z. Riedel, aby względem obżałowanego zdał w ogólności zdanie swoje, na co odpowiedział, że go uważał zawsze za dobrego i godnego człeka, tudzież iż rzeczywiście namiętnym był myśliwym i że zeznanie to swoje stwierdza przysięgą służbową.

Przystąpiono do badania dawniejszego służącego obwinionego.

Świadek nie umiał podać wieku swego. Na zapytanie czyli zna Nepomucena Sadowskiego i czyli ten przebywał w domu dawniejszego pana jego, odpowiedział, że go nie zna, lecz sądzi, że bywał u niego. Aby Sadowski w czasie od Sgo Jana do Bożego narodzenia, miał obżałowanego, 15 razy odwiedzać, tego nieprzyznaje świadek i owszém utrzymuje, iż to tylko dwa razy być mogło. Na zapytanie Prezesa, czyli koniecznie widzieć musiał wszystkie osoby u pana jego przebywające, odpowiedział: że nie! równie jak na zapytanie prezesa, odrzekł, iż nie wiedział wprzód o co ma być słuchany.

Potém stanął młody ekonom, który dawniéj u obżałowanego służył, ten zaręcza z pewnością że Sadowski tylko raz jeden go odwiedził. Prezes napomina go, aby prawdę mówił. Swiadek zapewnia że prawdę mówi.

Nakoniec odczytano zdanie inżyniera cywilnego Nippert względem machiny, do któréj obżałowany użyć chciał ołów i odebrano przysięgę od świadków.

Świadkowie odstępują, a obżałowany Bajerski opowiada, ile to kosztów R. Z. Riedel sobie narobił, że saméj pani Mieczkowskiéj 500 dał talarów itd.

Prezes przerywa mu opowiadanie i wzywa prokuratora królewskiego, ażeby oskarzenie bliżéj uzasadnił.

Assessor Bertrab zastępca prokuratora królewskiego, przechodzi szczegółowo punkt po punkcie i utrzymuje, iż zeznanie świadków w niczém zaskarzenia nie osłabiło. Przyznaje wprawdzie, że wprost żaden dowód na przeciwko Bajerskiemu nie stanął i pozostawia postanowieniu sądu, czy chce uznać Bajerskiego za winnego, w którym to razie wnosi o zastósowanie do niego znanych kar prawnych.

Komissarz sprawiedliwości Kremnitz, który następnie występuje, czyni naprzód kilka spostrzeżeń nad ogólną częścią oskarzenia. Akt oskarzenia jakkolwiek jest mozolném wypracowaniem, w którem się zarazem wyższość geniusza maluje, uważany jednak tylko być może poniekąd za wywód historyczny. Sędzia przeciwnie żąda coś innego jak kombinacyi historycznych — trudném jest atoli wynaleść dowody na to, co wiąże ogólne z szczegółowemi oskarzeniami.

Tak naprzykład: podług ogólnego oskarzenia miał powiedzieć Bajerski, że towarzystwa agronomiczne mają na celu utrzymanie narodowości Polskiéj, ale pan Bajerski powiedział rzeczywiście »narodowość Polską na legalnéj utrzymać drodze.» Narodowość Polska została odezwą 15. Maja 1815. roku uprawnioną! Gdyby miano czynić Polakom zarzut z zamiarów utrzymania ich narodowości, tedy trzebaby naprzeciwko milionom Polakom wystusować zaskarzenie.

Obrońca przechodzi po tém do szczegółowéj części zaskarzenia a uważając, że zeznania przeciwko obżałowanemu są uzupełniane i tłumaczone w sposób jemu szkodliwy, i twierdząc, że akt zaskarzenia same tylko domysły w sobie zawiera, wnosi aby klient jego, nietylko za nie winnego uznany ale zaraz na wolność puszczony został.

Następnie przywołano obżałowanego Franciszka Moszczeńskiego. Obok onego stawa obrońca jego assessor Meyer. Tłumacz p. assessor Jarcewski odczytuje zaskarzenie w Polskim języku, które brzmi jak następuje:

Franciszek Moszczeński urodził się w Samoklęskach, liczy lat 49, katolicką wyznaje religią, z młodości trudnił się gospodarstwem, był dawniéj dzierzawcą i przebywał od lat 4ch u swego stryja, dziedzica Moszczeńskiego w Żołędowie, któremu przy gospodarstwie był pomocnym. Pomimo swego dotychczasowego zapierania się musi być oskarzonym o uczestnictwo przy przedsięwzięciu mającem na celu wyswobodzenie wszystkich części polskiego kraju

Przeciw niemu walczą następujące czyny: 1) W ostatnich dniach Stycznia 1846. r. ześli się u kaznodziei Kipczyńskiego w Żołędowie, tamtéjszy leśniczy Bösig, oskarzony i dzierzawca Gajewski z Nekli.

Rozmawiali o rewolucyi i Gajewski radził Bösigowi na stronie Polaków stanąć, dodając, iż Bösig natenczas od dziedzica Moszczeńskiego dostanie pieniędzy. Oskarzony oświadczył, iż dzieli zdanie Gajewskiego i nadmienił tylko względem pieniędzy, że Gajewski za wiele gada.

2) Ogrodowy Stanisław Figurski w Żołędowie wszedłszy w Lutym roku 1846. jednego dnia po południu do izby oskarzonego znalazł tam oprócz niego, Gajewskiego i Maxymiliana Ogrodowicza. Ci ostatni rozmawiali z Figurskim o rewolucyi i wzywali go aby do niéj przystał.

Przy téj rozmowie po polsku prowadzonéj oskarzony był obecny.

3) Maxymilian Ogrodowicz i Stanisław Sadowski zostali w Mroczy dnia 20. Lutego aresztowani, Ogrodowicz otrzymał paszport do Parlina. Na drodze wstąpił dnia 22. Lutego u oskarzonego, u którego się wtenczas i leśniczy Bösig znajdował. W rozmowie spólnéj oskarzony oświadczył, iż może Bösigowi dowierzać, a wtenczas mówił Ogrodowicz o rewolucyi. Około 10. Lutego 1846. r. dał oskarzony kucharzowi Stanisławowi Sawickiemu nową formę do lania kul i kawał ołowiu ważący kilka funtów z zleceniem aby lał kule. Opowiadał przytém, że tych kuli potrzebuje na zabawę w zielone świątki. Gdy mu Sawicki odpowiedział, iż do świątek jeszcze długi czas, dla czego można kule późniéj lać, odpowiedział oskarzony, że mu ołów może zginąć, kule zaś może schować. Sawicki więc jeszcze tego samego wieczora posiekł ołów w kuchni, przyczém mu ogrodowy Stanisław Figurski był pomocnym. Potém się udał do izby oskarzonego i ulał razem z Figurskim 60 kuli flintowych lub karabinowych. Przy téj robocie przez niejaki czas oskarzony był przytomny, Sawicki i Figurski zostawili kule w jego izbie, zamknęli ją i przynieśli mu klucze. W kilka dni późniéj oskarzony dał Figurskiemu kule te ulane, proch i papier i kazał mu z tego ładunki porobić, mówiąc iż mają być używane w obronie przeciwko Niemcom. Figurski zrobił 60 ładunków i miał je przez tydzień u siebie. Tymczasem oskarzony został aresztowany. Figurski oddał ładunki Sawickiemu, a ten je schował z początku w spiżarni późniéj w gołębniku, gdzie pod dniem 3. Czerwca 1846 r. znaleziono 57 ładunków i jedną kulę, które pod Nr. 204. listy asserwacyjnéj są zapisane.

O ile ten opis się nie zgadza z własnem zeznaniem oskarzonego, odwołuję się na podanie spółoskarzonych: Stanisława Sadowskiego, Maxymiliana Ogrodowicza, daléj na podania: kucharza Sawickiego i ogrodowego Figurskiego, na raport urzędowy komissarza obwodowego Falentskiego, znajdujący się na karcie 12 aktów przeciw Sawickiemu, na świadectwo: kaznodziei Kipczyńskiego w Żołędowie i przysiężne zeznanie gospodyni Ułanowskiéj tamże i leśniczego Wilibalda Bösig w Getau w powiecie Inowrocławskim.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Tajemne związki rzemieślniczków w Berlinie i ich ukaranie.

(Z Publicysty.)

Około połowy roku zeszłego uwiadomiono policyą w Berlinie, iż w ogrodzie przy ulicy Artillerie-Strasse, używanym dla resursy rękodzielników, oddzielne towarzystwo istnie, miewające mowy rewolucyjne; jakoż pokazało się, iż dyrekcya resursy już kilku członków z powodu ich zbyt wolnomyślnych zdań, wykluczyła, że wielu członków resursy, w dniach pewnych schodzą się gdzie indziéj regularnie, jako to: u Hertera, Leipziger-Strasse, u Myllera, Linien-Strasse, u Bekera, alte Jakobs-Strasse, i że owi wykluczeni te schadzki odwiedzają. A ponieważ dowiedziała się policya, iż na dzień 9. Grudnia r. z. podobna schadzka do Bekera umówioną została, wysłano trzech urzędników bióra policyjnego na miejsce. Ci przybyli do izby otwartéj, gdzie każdemu wchód był dozwolony, a poczekawszy długi czas, widzieli prawie 20 rzemieślników, i nasłuchali się rozmaitych mów i dysskussyi, (najwięcéj kierowanych przez jednego z przytomnych), o polityce, cenzurze, policyi, o wpływie maszyn na niskie ceny wyrobników itd. Potém aresztowali całe towarzystwo, przyczém zabrano kilkanaście pism treści polityczno-rzemieślniczéj. Zarazem przejrzano lokal Hertera, gdzie także wielu rzemieślników zastano. Wszystkich aresztowanych po wysłuchaniu policyjném puszczono, prócz czterech: Mentla, Byringa, Myllera i Hetzla, których oddano do zarządu prokuratora sądu kammergericht, ponieważ treść dzieł zakazanych, a zabranych częścią przy owéj sposobności, częścią późniéj przy rewizyach po domach odbytych, wykazywała dążność owego zgromadzenia.

W śledztwie przedwstępném wyznał krawiec Mentel, iż w miesiącu Listopadzie 1840. roku przyjęty był w Paryżu do towarzystwa Niemców, zwanego: »der Bund der Gerechten« (Związek sprawiedliwych), że tam wykonał przysięgę formalną, że celem towarzystwa: »wyswobodzenie Niemiec, i osiągnienie zupełnego komunizmu a przeistoczenie wszystkich państw.« Po wyjściu Weitlinga w roku 1841. uważano za cel: »Przeistoczenie zwolna a bez gwałtownych środków, stosunków towarzyskich, przez pozyskanie wolnosci druku i przez assocyacye.«

Członkowie mieli być tym sposobem czynni, iż powinni byli odwiedzać regularnie zgromadzenia, na których dyskutowano kwestye treści powszechnych, powinni byli nowych członków łowić, składki opłacać i pisma, które powiększéj części do rewolucyi zachęcały, czytywać.

Po krótkiém pobycie w Londynie, gdzie też podobny związek istnieć ma, Mentel powrócił w roku 1845. do Berlina, i tutaj, wierny powziętemu w Paryżu obowiązkowi, założył związek paryskiemu podobny. Celem jego było: »przybliżać zwolna rewolucyą, pouczając robotników względem ich prawa co do wolności druku i assocyacyi.«

Sądził bowiem, iż przez oświecenie robotników, zmiana ustaw rządowych nastąpić musi, nie chciał jednak podobno robić w Prussach rewolucyi gwałtownéj, jedna go tylko wiodła myśl zaprowadzenia »komunizmu powszechnego«, to jest: równości wszystkich ludzi przy stósownym rządzie. Nowym członkom związku podawał tylko za cel: chęć odmiany stosunków robotników, a przyjmował jedynie podaniem ręki, mówiąc: Witaj jako brat, w imieniu wszystkich!

Związkowi zgromadzali się w początku co czternaścia dni w mieszkaniach członków, dla dyskutowania kwestyi żywotnych, ale powiększone towarzystwo, rozdzielone zostało wzorem paryskiego, na cztery gminy, każdą z dwoma przełożonymi, z których jeden miał kierować dysskussyami, drugi miał zarządzać kassą. Przełożeni gmin tworzyli między sobą okresy (Gaue), a przez połączenie się okresów, tworzyć się miał przybytek ludu (die Volkshalle).

Okres (der Gau) kontrolował gminę, sprawiał książki do czytania, i korrespondował z związkami zagranicznemi.

Statutów pisanych nie było, ale członkom nakazywane było milczenie względem istnącego związku. Również członek gminy jednéj, nie potrzebował znać drugiego, jako członka innéj gminy.

Mentel wyznał, że Byring, Myller i Hetzel nie tylko byli członkami związku, lecz nawet przełożonemi i mówcami trzech gmin; on był przełożonym czwartéj gminy.

Królewski sąd kammergericht, któremu tę sprawę ministeryum przekazało, wyrzekł rezultatem z d. 12. Kwietnia r. b., iż w przyznanym związku nie upatruje dążności zdrady kraju, i że z téj przyczyny własność forum według rozkazu gabinetowego z dnia 25. Kwietnia 1835. nie jest uzasadniona. Oddano więc sprawę do sądu kryminalnego, a prokurator rządowy wystósował skargę przeciw czterem obwinionym, stósownie do edyktu z dnia 20. Października 1798. §. 2. Nr. 1. i 5. o tworzenie tajemnych związków zakazanych, i udział w nich; oraz o wiadome rozpowszechnienie dzieł zakazanych.

Na dniu 22. Maja r. b. skarga za uzasadnioną uznaną została. Wypadek jéj jest następujący:

1. Krystyau Fryderyk Mentel, 25 lat mający, ewanielik, z Berlina rodem, czeladnik krawiecki, przyznał początkewie, iż w Paryżu i Londynie, w czasie swojéj tam wędrówki, do związków rzemieślniczych należał, późniéj jednak zaprzeczał, iż w Berlinie jaki związek między rzemieślnikami utworzył. Przyznawał, że się u niego, i gdzie indziéj, przyjaciele jego i znajomi rzemieślniczkowie zbierali, lecz jedynie w cele własnego pouczania w kwestyach socyalnych, i że na ten cel mieli kassę biblioteczną i zniéj sobie książki zakupowali. Jeżeli milczenie nakazał, to tylko dla tego, aby zmniejszyć odwiedziny, bo lokal był za mały. Co zaś podał w śledztwie przedwstępném o utworzonym związku, o rozgałęzieniu jego na grupy, gminy, gaue przybytki, o przełożonych, o podskarbich i celu związku i t. d.; o tém wszystkiem, stanąwszy publicznie przed sądem, nic nie chciał wiedzieć, zaparł wszystko, zwalając na radzcę rejencyi Lüdemana, który go naprzód słuchał, iż ten miał gwałtem podsuwać jego wyrazom znaczenie związku, w więzieniu zaś (Hausvogtei) częścią siedząc samotny, częścią przez wpływ księży, zupełnie głowę stracił. Na to nie miano jednak względu, bo w śledztwie przedwstępném opowiedział wszystko przed sądem kryminalnym zupełnie obsadzonym, a inkwirent nie do-

strzegł najmniejszego pomieszania zmysłów jego. — Swiadkowie zaprzeczali wszelką o rzeczy świadomość, lecz jako o spólnictwo podejrzani, do przysięgi nie byli przypuszczeni.

Sąd zastanawiał się tylko nad znaczeniem §. 2. edyktu z dnia 20. Października 1798., gdyż w niniejszym razie nie było śladu o wyższych nieznajomych lub znajomych naczelnikach, ani o zachowywaniu milczenia co do jakiéj powierzanéj tajemnicy, — ani o zaburzeniu spokojności, porządku i bezpieczeństwa.

Prokuratorya starała się dowieść, iż każdy związek tajony, podlega postanowieniom edyktu, co wszakże być nie może, gdyż inaczéj każde towarzystwo najczystsze zamiary mające, a niechcące być rozgłaszane, np. celem wsparcia ubogich, którego uczestnicy ani swoich osób, ani swojéj dobroczynności wyjawiać nie chcą, łatwo byliby narażeni za swoje dobre chęci na wielkie nieprzyjemności. Natomiast stanowi karę 50 tal. i więzienia, §. 183. ordynacyi procederowéj, na tych, którzy tworzą związki czeladników, lub są ich przełożonymi, nie donosząc o tém policyi. — Zatém Mentel osądzony został na 4 tygodnie więzienia, z potrąceniem czasu aresztu, w którym siedział prawie 6 miesięcy, a za umyślne rozpowszechnienie książek zakazanych, wskazany został, ze względu na niemałą ilość rozdanych dzieł, na 50 tal. kary.

2. Jan Karól Bühring, 27 lat mający, Meklemburczyk, czeladnik stolarski, przyznał początkowie, iż członkiem związku przyjęty i przełożonym gminy okranym został, że uczęszczał na schadzki, że utworzył kółko czytelnicze, że się starał o sprawianie książek, i że na to zbierał grosze od członków, z resztą, iż dał słowo honoru na zachowanie milczenia. Jako cel związku podał był:

»Obrady względem poprawy losu klassy roboczéj, starunek o książki dążności socyalnéj, politycznéj i komunistycznéj w zamiarze oświecenia członków przez czytanie.

Stawiony przed zgromadzonym sądem, zaparł także prawie wszystko, czyniąc zarzuty inkwirentowi, że on go do takich podań spowodował niesłusznie, lecz przyznał, iż odbywano dysskussye, i że on książki sprowadzał i rozpożyczał za małą opłatą: »bo — jak mówił — i rzemieślnik czuje potrzeby nauki, lecz nie ma funduszu na książki, dla tego składali się na ich zakup; z téj przyczyny zaś tajono zgromadzenia swoje, iż nie każdy na tym stopniu oświaty stoi, aby miał dobre o rzeczy pojęcie.«

Wszakże wskazany został na 14 dni więzienia, i na zapłacenie 50 tal. kary lub 6 tygodni kozy.

Inni dwaj, którzy wszystko zaprzeczyli, zupełnie od winy i kary uwolnieni zostali.

Koszta śledztwa ponoszą Mentel i Bühring na zasadzie §. 108. ustawy z dnia 17. Lipca r. z.; obadwaj solidarnie według §. 619. ordynacyi kryminalnéj.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 16. Sierpnia. — Naj. Pan, na przedstawienie JO. księcia namiestnika królestwa, w przychyleniu się do prośby Jana Nepomucena Psarskiego, polskiego wychodzca, przebywającego we Francyi, najmiłościwiéj dozwolić mu raczył powrócić na łono rodziny.

Sekretarz stanu przy radzie administr. odezwą z d. 27 Czerwca (9 Lipca) r. b. oznajmił komisyi rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, iż JO. książe i namiestnik królestwa mając sobie przedstawionem, że mieszkańcy pogranicznu tutejsi od strony Pruss, udawać się zwykli za kartami legitymacznemi 8mio dniowemi do Poznania i innych w głębi kraju pruskiego położonych miejsc; po zniesieniu się z rządem pruskim, zgodnie z wnioskiem tegoż rządu, postanowić raczył: że karty legitymacyjne wydawane być mają mieszkańcom pogranicznym, jedynie na podróż za granicę w obrębie 3ch mil nieprzenoszącym; każdy zaś, powyższy 3 milowy obręb przekraczający, do niezwłocznego powrotu do kraju przez władze miejscowe pruskie znaglonym będzie. Komisya rządowa zawiadamiając rządy gubernjalne o powyższym rozkazie jego książęcéj mości, poleciła ogłosić takowy przez dzienniki gubernjalne; nadto zaś, w wydawanych dotychczas podług przepisanego wzoru kartach legitymacyjnych, zamieścić drukiem następujące ostrzeżenie: Okazicielowi niniejszéj karty służy tylko prawo przebywania za granicą królestwa polskiego w obrębie 3ch mil królestwa pruskiego; przekraczającego ten obręb, władze miejscowe pruskie znaglać będą do niezwłocznego powrotu do kraju.

Naj. Pan rozciągnąć raczył do uczonych udających się własnym kosztem za granicę, w celu kształcenia się w naukach, możność otrzymywania bezpłatnych paszportów, jaka udzieloną została przez decyzję cesarską z dnia 22. Sierpnia 1846. r. artystom i uczniom akademii sztuk pięknych.

Wyszedł z druku »Sylwan na rok 1846« obejmujący dokończenie słownika leśnego, bartnego, bursztyniarskiego i orylskiego. Osoby nie prenumerujące Sylwana nabyć mogą słownik cały za złp. 15 w redakcyi Sylwana i w księgarniach warszawskich.

Zapowiedziane dzieło p. t. »Przegląd historyczny panowania N. Cesarza Mikołaja I., przez M. Ustrjałowa, przekład z języka rossyjskiego przez P. D., jest pod prasą w drukarni księgarza szkół publicznych J. Gliksberga.

Francya.

Paryż, dn. 13. Sierpnia. — Księżna Joinville i Aumale nie pojechały do zamku Eu, i pozostały w Tuileriach. —

Księżnéj Aumale, która jest przynadziei, nie dozwolili lekarze udać się w podróż, a księżna Joinville chce w Paryżu na powrót męża swego czekać, który w Neapolu zasłabł. — Król przyjmował wczoraj w Eu Prefekta dolnéj Sekwany barona Dupont Delporte, komandanta dywizyi, generała Lalaing d' Audenarde, podprefekta Dieppe, burmistrza, radę municypalną i oficerów gardy nacyonalnéj z Eu, pułkownika i oficerów pułku 18go linii i 9go huzarów, komandanta królewskiéj załogi z Treport, kapitana okrętu Laurencin, i oficerów pod jego zostających rozkazami. — W południe udała się familia królewska do Treport, gdzie nad portem pyszny namiot dla niéj wystawiono. — Przechodzono się po grobli portu, oglądano roboty wporcie i wrócono wieczorém do Eu. — Jak teraz mówią, zabawi królewska familia w Eu tylko do 29. t. m. — Podług nowego rozporządzenia królewskiego ma zamek Pau, miejsce narodzenia Henryka IV. zupełnie nowo być odbudowanym i upiększonym. — Przybudowania z strony wschodniéj, około mostu, które część jednę kaplicy zakrywają, mają rozwalić, i przy samym moście wielką bramę wybudować. — Wewnętrznie zamek tak ma być urządzonym, że 30 gości królewskich z ich dworem pomieścić się w nim będzie mogło. —

Wczoraj rozdawano w Sorbonie roczne premie uczniom królewskich gimnazyi. — Przy uroczystości téj znajdowali się między innemi i biskup Algieru, pan Pawie, i były stronnik Abdel Kadera, dowódzca Arabów Bu Masa. — Zwrócenie uwagi na przytomność tych gości, i na reformy papieża Piusa IX., przez ministra oświecenia hrabiego Salvandy w mowie mianéj do uczni, z wielkim przyjęto entuzyazmem. — »Nigdy nie było łatwiéj i miléj,« mówił minister, »wezwać pomocy religii, jak w czasach nowszych, gdzie widzialny jéj naczelnik, gdzie pasterz Rzymu i całego świata, — niemniéj błogosławieństw odbiera od Rzymu i od całego świata jak sam własną ręką rozdaje. Dobrodziejstwo to wiekowi dziewiętnastemu zachowane zostało, który teraz łatwiéj dzieło przed czterdziestu laty rozpoczęte ukończyć może; bo przykłady mądrości z tak wysokiego pochądzące miejsca wszędzie i dowszystkich sięgną, a spółeczność ludzka coraz bardziéj zaspokojona, znajdzie wreszcie całkowicie pierwszą swą podstawę. — Z pomiędzy zysków jakie z cywilizacyi odnosiemy jest najpierwszym dzieło nasze i honor nasz. — Od czasów dzieci ludu rzymskiego, piersiście wy, którzy przy uroczystości waszéj widzicie Biskupa z Hippo, i dowódzcę Jugurty. Szczep ten biblijny i bitny od czasów Karóla Martella i Abenowagów w Europie nie postał, po kilku tysiącach lat widzimy ich do kraju naszego powracających, nie z mieczem przecież i ogniem, lecz ażeby oddać hołd Francyi, królowi swemu, sztukom i umiejętnościom swym, których skarb myśmy im zabrali i u nas zachowali.« —

Komissya pod księciem Montpensier mająca za cel przekonanie się za pomocą różnych doświadczeń o wartości i korzyściach używania bawełny strzelniczéj w stósunku do prochu, — część rezultatów ogłosiła. — Doświadczenia robione w kopalniach z bawełną strzelniczą, tak preparowaną, jak wynalazca jéj podał, okazały, że przy niektórych gatunkach skał, szczególniéj przy miękciejszych, bawełna nie tak mocno działa jak równa objętość prochu ważącego cztery razy tyle co ona. — Oprócz tego utworzył się po eksplozyi pewien rodzaj zabijającego gazu, z którego łatwo nowa powstać może eksplozya. — Wielu było tego zdania, że przeszkody te usunąć się dadzą, jeżeli przy preparowaniu bawełny doda się jaki środek chemiczny, za pomocą którego większa ilość kwasorodu by się tworzyła, a doświadczenia doprowadziły do najpiękniejszych rezultatów. — Komissya ciągle daléj pracuje, ażeby dojść do rozwiązania podanego im zadania.

Jeden z dzienników twierdził, że parową maszyną okrętu »Comte d'Eu minister marynarki baron Mackan za dobrą uznał, którą dawniéj komissya do wypróbowania jéj złożona, za niezdolną do użytku osądziła. Monitor zbija tę pogłoskę donosząc, że okręt ten właśnie dla tego popłynął do Cherburga, iż komissya do wypróbowania maszyny wyznaczona tam ją ma dopiero próbować miała. Z przyczyny, że na niektórych targach w ostatnich czasach cena zboża nie tylko nie spadła, ale nadto w niektórych miejscach poszła do góry, tu i owdzie wzniecila obawę, którą przecież »Journal des Debats«, w numerze dziesiątym stara się usunąć, zwracając uwagę na to, że cena do tego czasu tak wysoka, na raz i bez wachania się spaść nie może; nierozsadnie nawet jest myśleć, że w roku niniejszym do tak niskiego, jak dawniéj bywało, dojdzie stopnia, albowiem rok nieurodzaju, zwykle i na następny jeszcze wpływ swój wywiera. Nie wiele też jeszcze, mówi daléj, nowego zboża na targu się pokazało, nie było bowiem czasu do młócenia go: nadto trzeba zważyć, że spekulanci wszelkich dokładają starań, ażeby ceny wysokie utrzymać, lękają się bowiem strat wielkich z przyczyny za wysokie ceny zakupionego i u nich na śpichrzach leżącego zboża. Żniwa pod każdym względem i w każdym gatunku zboża co do obfitości, przewyższyły najwybujalsze nadzieje.

Journal des Debats zapewnia, że rozruchy przedwczorajsze na przedmieściu St. Antoine, nie miały politycznego charakteru; był to tylko napad

(Dodatek.)

robotników na warsztat stolarza pana Krieger, który z robotnikami się poróżnił. O pół do jedenastéj wpadli do warsztatu, i zniszczyli wszystko. Siła zbrojna wkrótce ich rozproszyła, a wielu aresztowano. Równie i wczoraj kupy robotniów widać było na tym przedmieściu, dziennik ministeryalny przecież ma nadzieję, że wzburzenie to bez skutków przejdzie.

Pan Lagan, generalny konsul w Tunis, który odebrał rozkaz ażeby jak najprędzéj udał się na miejsce, i dla tego 8go 1. m. w Marsylii wsiadł na okręt. Mówią, że odjazd jego, stoi w związku z ruchami politycznemi w téj prowincyi, dla których też dwa okręty do Tunis wysłano.

Pięćdziesiąt niewolników arabskich, którzy od niejakiego czasu w fortecy Brascont się znajdowali, puszczono na wolność, i odesłano do Marselii, zkąd pierwszym paketbotem odpłyną do Afryki.

Dzisiejszy »Monitor« zawiera urzędowe zamianowanie p. Thil, radzcą przy sądzie kasacyjnym, na naczelnego prezydenta tego sądu, który urząd przedtem Teste sprawowал. — Rozporządzenie to jest z dnia 9. t. m. —

Podobno niektórzy z akademików panu Carmenin zaproponowali, ażeby się podał na kandydata w miejsce zmarłego pana Ballanche. — Union twierdzi, że w ostatniéj radzie ministeryalnéj zadecydowano, ażeby księcia Aumale zrobić jeneralnym gubernatorem Algieru. — Wielkie wrażenie uczyniła ucieczka syna pana D... i pana B..., którzy 600,000 frank. w gotowiźnie zabrali z sobą. Posłano za niemi pogoń.

Izby zamknięte, trybuna świętuje, lecz nie prasa; wyciąga rezultat z posiedzenia, ale do prawdy niebardzo budujący. Pozwólmy najprzód przeciwnikom wyjść na scenę. Cóż mówi Constitutionel, polityczny ten obłudnik i hypokryta, który jak kokieta jaka oponuje i wszystko byłoby mu dobrém, gdyby pan Thiers, patron jego do steru doszedł. Przy swéj dwuznaczności przecież bardzo trafnie wykazuje, jak złą jest puścizna, którą teraźniejszość od rządu i od większości głosów stanowiących w izbie odebrała: »na zewnątrz burze z wielu stron, na wewnątrz deficyt, niespełnione reformy, z któremi długo igrano, a których konieczność coraz bardziéj lud uczuł. Chociaż przecież obraz ten zupełnie jest prawdziwy, mimowolnie opanować nas musi smutne jakieś uczucie, kiedy go widzimy użytym do kłótni partyów. Gdzie pierwszą i ostatnią myślę opozycyi jest: »Ote toi que je m'y mette,« zapewne żaden rozumny w ich bezstronność i miłość prawdy nieuwierzy. Większą część zarzutów, które miotają przeciw dzisiejszemu gabinetowi, i ministeryom w których Thiers zasiadał, i którym prezydował zrobić można. Trochę szlachetniejszym przeciwnikiem jest National, z zadowoleniem zaciera ręce i wylicza słabe strony i plagi, które posiedzenie wykryło. Z urąganiem woła na większość: »Weźcież ze sobą korony obywatelskie, którymi ministeryum czoła wasze uwieńczyło, i nie zapomnijcie czasem powiedzieć tym, którzy was wybrali, do jakiéj sławy. do jakiéj świetności siły i potęgi rząd królewski doprowadziliście.« — Wylicza wreszcie wszystkie niegodziwości, jakie w ostatnich miesiącach wykryto, a w końcu z radością wykrzykuje: »Nie myślcie czasem żebyśmy was przeklinali, wy, którzy należycie do większości 215, — przeciwnie poczuwamy się do wdzięczności, boście pokazali, jak świetną rolę odgrywają konserwatyści, kiedy staną u steru.« — Pojmujemy zupełnie radość tę; National widzi nową rewolucyą tuż przededrzwiami i mniema że pozostać w systemie dzisiejszym jest tyle, co wygodną republikanizmowi torować drogę. A cóż legitymiści na to mówią? — oni cieszą się z puścizny posiedzenia. Z szyderstwem wskazują na nie palcami i wołają: »Patrzcież, o to potomkowie którzy powstali z Charte Verité, — i za takiego bękarta wylaliście krew waszą w dniach Lipca?«

Anglia.

Londyn, dnia 12. Sierpnia. — Times jest tego zdania, że Cobden, którego jak wiadomo, w Stockport i West-Bing obrano, zapewne ostatni wybór przyjmie, chociaż nie przyjął, gdy go w Manchestar wybrano; co się zaś tyczy pana Villiers, obranego w obwodzie Wolverhampton i w Süd-Lancashire, mniema iż ostatniemu da pierwszeństwo. Na każdy przypadek z przyczyny wyborów tych podwójnych, dwa miejsca zostaną w izbie niż sztéj; Times proponuje zatém rządowi, ażeby dwa te miejsca panu Haver i panu Macaulay ofiarował, za którego niewdzięczni Edynburczycy papiernika obrali; nie wątpi przytém, że dwaj ci kandydaci bez trudności zwycięztwo odniosą.

Jeden z dzienników szkockich donosi, iż na przybycie królowéj w góry, wszelkie robią przygotowania, ażeby ją omamić i smutny stan kraju tego przed nią ukryć. Starają się pustynie tymczasowo zaludnić, ubierając służących angielskich w stary strój szkockich pachciarzy, i ci królowéj drogę zachodzić mają. Dziennik tenże twierdzi, iż jedynie przez zupełne zmienienie prawa polowania i spadkowego, stanu okolicy téj poprawić nie podobna.

Niemcy.

Heidelberg, dn. 11. Sierpnia. — Nowe dowody troskliwości rządu pruskiego dla korzyści związku clowego daje nam pismo tyczące się reformy konsulatu, przedłożone ono zostało przeszłorocznemu jeneralnemu zebraniu, ażeby je lepiéj jeszcze rozebrał i dał ostateczny o nim sąd. O ile nam wiadomo zostało ostateczne rozstrzygnienie tych stosunków na drogę korespondencyi przeznaczone. Jednozgodność ogólna co do tych przedłożeń, zapewne nie długo pozwoli spodziewać się ich rozstrzygnienia.

Włochy.

Rzym, dn. 19. Sierpnia. — Dopiero, gdy przystąpiono do wychowywania zaniedbanéj i całkiém zapomnianéj najniższéj klassy ludu, przekonano się o wielkości i trudności tego zadania. Grzegorz XVI. był równie przeciwny nauczaniu niższéj klassy, tak ażeby ta nauka niedość skrypulatnie stała w związku z katechizmem, jak Leon XII. szczepieniu ospy krowiéj. Jak ostatni utrzymywał, żeby to mogło dla zaludnienia kraju przez niewinne dusze dzieci, wielki uszczerbek przynieść, tak miał pierwszy to mocne przekonanie, że publiczność może ucierpieć przez rozpowszechnienie nauk. Do nauczyciela z Casel, Gendolfo miał otwarcie powiedzieć. Nauka tak nazwana chrześciańska jest zupełnie dostateczną, że więcéj sobie nie życzy, więcéj nie wymaga. Daleki, ażebym miał robić jaki zarzut temu zacnemu starcowi, który prawdziwie godny miał zamiar i któremu takie wyobrażenia poprzedzającego wieku, ścisłe klasztorne życie w puściźnie zostawiło, dziwić raczéj musimy się tym, którzy w tych teraźniejszych czasach takie zasady jako jedynie do szczęścia prowadzące ogłaszają. Krótko mówiąc Pius IX. jest innego zdania, i pragnie innego wykształcenia ludu. Szkoły na zachodzie, które już pod przeszłym papieżem swój początek wzięły, nietylko przekonały, że znędzniała klassa ludu, jest równie tu zdatną do wykształcenia się, jak i w innych stanach, ale zarazem dały dowód, że te zakłady bardzo są niewystarczające. Już teraz pokazują się potrzeby, ażeby niedzielne szkoły brać na pomoc w celu dopomnożenie tyle, ile podobna dorosłym a zaniedbanym ludziom. Część najbiedniejsza ludu, która w niepewności, rozwiozłości i nędzy dni swoje przepędza, jest ocenioną do 30,000. Ileż to tam jeszcze do pracy. Ale ileż się to też da zrobić, gdy żadne miasto na świecie nie ma tyle dobroczynnych zakładów jak Rzym! Tylko będzie się potrzeba porozumieć, co do takich środków, ażeby gdzie brak, zadosyć wszystkim uczynić. — I w tym godnym naśladowania razie poszła Bologna naprzód, i wiele już zrobiła. Jako prawdziwie godne pochwały i rozczulające serce są opisane odwiedziny jednego z tych zakładów dla dzieci, przez legata papiezkiego Piusa IX., który lata swego doświadczania spędził w przeszłym wieku w najznakomitszéj dla ludu szkole, założonéj od pewnego pana Giovanni w Rzymie, jest więc z wychowaniem tego rodzaju społeczeństwa ludzkiego, gruntowniéj i lepiéj obeznany jak może jakikolwiek człowiek w naszych czasach, ponieważ i powtórnie przy podobnym zakładzie, większéj i ściślejszéj działalności, bo był on poczęści domem poprawy, urząd naczelnika przez wiele lat sprawował. Jest to szczególne opatrzności zrządzenie, że on równie jak Ludwik Filip w szkółkach dzieci ducha szkoły dla ludów, jak jenerał w pomniejszych bitwach taktykę ogólną pojmuje, ćwiczyć się musiał.

Znowu odkryto nowy spisek. Mówią, że zawiadomiono o tém potajemnie pana Morandi, i że wybuch miał nastąpić przeszłéj niedzieli podczas procesyi w Trastevare, dla czego pan Morandi i kardynał Feretti osobiście się na niéj znajdowali. To jest pewném, że sławny Gennaro, który pod przeszłym rządem niejednego człowieka miał zamordować, pod pozorem, że na papieża miał źle mówić, został zaaresztowany. Pan Grasselini został przyjęty w Neapolu afiszem poprzylepianym po wszystkich rogach a nie bardzo dla niego pochlebnym. Miał on tu pozabierać wszystkie papiery, które stały w związku z czasami, w których policyą zarządzał.

We Faenza miała broń być oddawana i mówią, że dwóchset ochotników niechciało tego uczynić i schronili się uzbrojeni w góry. Zresztą więcéj tam robią obawy przyjaciele Piusa, jak nieprzyjaciele.

Podług doniesień z Neapolu w pismach francuzkich, bandy w Kalabryi tak znacznie się powiększyły, że rząd zmuszony do kroków energiczniejszych 8000 przeciw nim wysłać musiał.

Neapol, dn. 31. Lipca. — Flota francuska wkrótce nas opuści i popłynie ku brzegom rzymskim Civitavechia, książe Joinville jednak z powodu słabości zdrowia jeszcze niejaki czas tu zabawi. Pan Grasselini znajdował się na początku tego tygodnia w Castellamore i używał kompieli morskich. Wezuwiusz wyrzuca dziś w bardzo pięknych ognistych płomieniach duże rozpalone kamienie i rozlewa na nowo lawę na wschód i zachód.

Dodatek nadzwyczajny do processu Polaków w Galicyi.

Z gazety Lwowskiéj.

Wyrok śmierci przez c. k. sąd karzący lwowski wydany, na Józefie Kapuścińskim dokonany, itd. — (dokończenie.)

Te zdarzenia były przyczyną, że w nocy z 18. na 19. Lutego 1845. z powstańców około tysiąca ku Tarnowu dążących, na miejscu zgromadzenia pod wyż wzmiankowanym cmentarzem wyłącznie z tymi, którzy z miasta tam przybyli ledwo 200 zaś pod wsią Tarnowcem nie więcéj jak 250 stanęło, zamierzony więc napad dla niedostatku sił zbrojnych zaniechano.

Zdarzenia i zamachy powyżéj skreślone zaprzysięgłemi świadkami i własnemi wyznaniami wielu obwinionych prawnie są udowodnione.

Do rot w dniu 18. Lutego 1846. z różnych stron obwodu tarnowskiego na przeznaczone miejsce zgromadzeń dążących, należy również ta która się w okolicy Pilzna i w samym Pilźnie zebrała.

Członkami téjże między innymi byli: Józef Kapuściński, kancelista magistratu pilźniańskiego, 29 lat mający stanu wolnego, religii rzymsko-katolickiéj z Gorlic obwodu jasielskiego, który już w roku 1838. będąc podówczas w gymnazyum w Sączu w rewolucyjne zamachy był wpląta-

ny,— Metody Janikowski właściciel realności w Pilźnie, Józef Siekierski rządca ekonomiczny z Demborzyna obwodu jasielskiego, Leon Szumański urzędnik prywatny i Szymon Gorecki ekonom, którzy przed swym odjazdem, morderstwo na osobie Kaspra Markla burmistrza w Pilźnie wykonali, a to z następujących powodów:

Zasady kierującego tem powstaniem towarzystwa demokracyi polskiéj które nie tylko w licznie rozszerzonem katechiźmie demokratycznym w oddziale V. §§. 92 i 96 się zawierają, ale także w czasie chwilowego rządu w Krakowie ogłoszonych artykułach rewolucyi na jaw wystąpiły, wystawiają terroryzm jako środek skuteczny i nakazują przy wybuchu rewolucyi przeciwników tejże śmiercią zgładzać.

Śledztwo przedsięwzięte również wykryło, że wiele osób rządowi c. k. austryackiemu przychylnych i w pełnieniu swego urzędowania gorliwych, na liście tych się znajdowało, które przy wybuchu powstania ofiarą paść miały.

Los ten spotkał Kaspra Markla burmistrza w Pilźnie‘ który z rozkazu c. k, urzędu obwodowego kilkakrotnie śledztwo z powodu szerzących się rozruchów przedsięwziąść musiał, przez wierne i gorliwe wypełnienie tych urzędowych czynności zaufanie swego przełożonego i ufność włościan, którzy mu o tych zawichrzeniach doniesienia czynili sobie zjednał i tem samem nienawiść powstańców na siebie ściągnął.

Józef Kapuściński już w jesieni roku 1845. wszedłszy w stosunki z znaczniejszymi agentami nastąpić mającego powstania, w Styczniu 1846. już sam ubiegał się za zaciężnemi, a zostawszy dnia 18. Lutego 1846. r. o przeznaczonem na noc następującą ubieżeniu Tarnowa uwiadomiony, w przytomności Metodego Janikowskiego, Józefa Siekierskiego i Gabryela Danielewicza ekspedytora poczty, który ostatni do morderstwa nienależał, już kilka godzin naprzód ów zamiar zamordowania Markla odkrył nazywając go szpiegim i zdrającą.

Na próżno przedstawił mu Gabryel Danielewicz, że Markel owo śledztwa z rozkazu przełożonéj swéj władzy przedsięwziąć musiał, Kapuściński w swojem przedsięwzięciu nieugięty na przedstawienia Danielewicza głuchy, Marklowi zapalczywie złorzecząc, krzyknął: «Niech zginie!»

Około 11. godziny w nocy Józef Kapuściński, Metody Janikowski, Józef Siekierski, Leon Szumański, Szymon Gorecki i wielu innnych sprzymierzonych, zgromadzili się uzbrojeni na poczcie w Pilźnie, a pochwyciwszy dwóch stróżów po nocy krążących, właśnie drogą ku mieszkaniu Markla zmierzających, tychże w kancelaryi pocztowéj zamknęli Józef Kapuściński zażądał od pocztmistrza dwa wozy pocztowe i przy wielu świadkach to pod przysięgą stwierdzających objawił, że nietylko burmistrz Markl, ale i pocztmistrz pilzniański, który już dawniéj nieprzyjaźnie o powstaniu się wyrażał, przez powstańców zginąć musi. Jednak co do ostatniego, zamiar ten za wstawieniem się jednego z powstańców w morderstwie Markla udziału niemającego, wykonanym nie został.

Józef Kapuściński i Metody Janikowski, oświadczywszy ostatecznie swym towarzyszom na poczcie zgromadzonym, że burmistrz Markl, jako spieg i powstaniu nieprzyjazny, niezwłocznie zginąć powinien, wezwali Józefa Siekierskiego, Leona Szumańskiego i Szymona Goreckiego, aby się z Kapuścińskim, do burmistrza Markla udali.

Zostawiwszy celem uchylenia przeszkód ze strony mieszkańców domu pocztowego powstać mogących, tamże na straży uzbrojonego Metodego Janikowskiego, poszli Kapuściński, Szumański i Siekierski, w pałasze, nabite strzelby i pistolety zbrojni, tudzież Gorecki z włocznią w ręku, do pomieszkania burmistrza gdzie o północy stanąwszy Markla i wszystkich jego domowników pierwszym snem ujętych zastali;— do jedenastéj bowiem godziny tenże burmistrz zatrudnionym był wysłuchaniem chłopów, którzy mu z własnego popędu o poruszeniach i przedsięwzięciach powstańców donieśli.

Na rozkaz Józefa Kapuścińskiego pozostał Szymon Gorecki na podwórzu mieszkania burmistrza na straży, Kapuściński ze swemi towarzyszami po bezskutecznem usiłowaniu wysadzenia drzwi wchodowych kolbami, rozbił i przełamał pałaszem okno z niezamieszkanego pokoju na podwórze wychodzące, przez nie z przywołanymi Siekierskim i Szumańskim do domu wdarł się i drzwi wchodowe otworzył.

Właśnie gdy Kapuściński Siekierskiemu i Szumańskiemu do sypialni żony burmistrza udać, tam świecę zaświecić, nikogo zdomu niewypuszczać, samego zaś Markla na podwórze celem zamordowania go wywieść polecał, dał się słyszeć od ogrodu szelest, któren wnosić kazał, iż Markel oknem do ogrodu uchodzi. W téj chwili przeskoczył Kapuściński przez parkan do ogrodu, a wymierzywszy nabitą strzelbę ku oknu, przez które Markl ujść usiłował, zmusił tegoż do odwrotu, wyrzekłszy słowa: «stój psie!»

Jednocześnie wpadli Siekierski i Szumański do sypialni Teodozyi Markl, Szumański zaświecił świcę, bowiem żona burmistrza któréj Siekierski grożąc śmiercią to uczynić rozkazał, przelękniona postradawszy siły, rozkazu tego wypełnić nie była zdolna. Zapalono świecę, lecz Szumański i Siekierski nie zdołali drzwi do przyległego pokoju wiodące, w którym w téj chwili Markl szukał schronienia, ze środka zamknięte i przez Markla przytrzymane otworzyć;—dano zatem na rozkaz Kapuścińskiego do tychże drzwi ze strzelb kulami i loftkami, nabitych ognia, jednocześnie padł strzał z ogrodu, oczywiście z ręki Kapuścńskiego pochodzący.

W tem rozwarły się wspomnione drzwi, a przez nie wybiegł Markl poskoczył ku Szumanskiemu pochwycił za jego strzelbę, chcąc mu ją wydrzeć: – to usiłowanie było jednak bezskutecznem, albowiem w téj saméj chwili przybyły z ogrodu Kapuściński rzucił się z wściekłością na Markla, zadał mu kilka cięć ostrzem pałasza, podniecając zarazem klątwami i rozkazami Siekierskiego i Szumańskiego do podobnego postępowania. — Pałaszami rąbany i kolbemi bity Markl, z pokoju przez sień aż na podwórze wywleczony, już w sieniach od Szumańskiego, którego Kapuściński słowami: «bijcie tego szpiega, tego zdrajcę!» podżegał, tak silnie uderzenie kolbą sztrzelby otrzymał, że aż osada tejże pękla.

— Na podwórzu zapytał Kapuściński Szymona Goreckiego, tamże na straży stojącego, wskazawszy mu Markla: «czemu nie bijesz tego szpiega tego zdrajcę?» na te słowa poskoczył Gorecki ku Marklowi i zadał mu pchnięciem włóczni w lewy bok, cios śmiertelny.

Dopiero na widok zgonu, uszli morodrcy z miejsca popełnionéj zbrodni i pospieszyli ku poczcie. zkąd z resztą pilzniańskiich powstańców, dwoma już przygotowanemi pocztowemi powozami zbrojno ku Tarnowu, celem zamierzonego ubieżenia tego miasta, ruszyli; lecz pół mili przed Tarnowem w Lisiéj górze pojmali ich wieśniacy tam zgromadzeni przy czem spostrzeżono, iż włócznia Goreckiego krwią zbroczoną była.

Następującego dnia zaprowadzono schwytanych, wyjąwszy Metodego Janikowskiego, którego rozjątrzeni chłopi w Lisiéj górze zabili, pod strażą wojska z Tarnowa wysłanego, do Tarnowa, gdzie pod sąd oddanymi zostali,

Rozgłos tego czynu rozszedł się z nadzwyczajną ssybkością po tarnowskim i jesielskim obwodzie i zwiększył rozjątrzenie ludu wiejskiego, potwierdzając tychże mniemanie, iż powstańcy na ich życie godzą.

Po dokładnem ściśle do ustaw istnących przedsiewziętem wysledzeniu istoty uczynku, na podstawie tegoż śledztwa tudzież sprawozdania lekarzy,— Józef Siekierski, Leon Szumański i Szymon Gorecki przez własne wyznanie, Józef zaś Kapuściński częścią przez własne wyznanie częścią przez zeznanie świadków, w moc ustawy karnéj I. części §§. 398 i 409.zbrodni stanu i morderstwa, równobrzmiącemi wyrokomi c. k. sądu karzącego lwow., z dn. 7. Stycznia 1847. do l. 21,135, c. k. galicyj. sądu appellacyjnego, z dnia 23 Lutego 1847 do liczby 1619., i najwyższego sądu sprawiedliwości, z dnia 1. Lipca 1847. do liczby 4875, za winnych i prawomocnie przekonanych uznanymi zostali, i Józef Siekirski, któremu J. C K. Mość zasłużoną karę śmierci najłaskawiéj darować raczył — Leon Szumański, którego wiek dokładnie wykazanym być nie mógł, i — Szymon Gorecki, dwudziestu lat, a zatém wieku prawem wymaganego niemający, na karę doczesnego więzienia, — Józef Kapuściński zaś, w moc ustawy karnéj, Części I. §§. 53. i 119, na karę śmierci skazanym został, którą to karę śmierci na Józefie Kapuścińskim, w moc §. 10. tejże ustawy, szubienicą wykonano.

FRASZKI.

Liczba żywcem grzebanych, a tylko przypadkiem do życia przywróconych osób jest daleko większą, niż się powszechnie zdaje. W saméj Francyi liczą takich osób, według urzędowych doniesień, od r. 1833. do dziś — 94. Z tych przebudziło się 36 w téj chwili, kiedy już trumnę do grobu spuszczać miano; 13 ocalało w skutek środków zaradczych, użytych przez krewnych i przyjaciół; 6 ożyło za spadnięciem wieka od trumny; 9 zawdzięcza życie przypadkowym ukłuciom igłą przy zawdziewaniu im szaty śmiertelnéj; 5 uczuciu uduszenia się, które ich przejęło w trumnie, 19 przypadkowemu odwleczeniu pogrzebu, 6 umyślnemu jego wstrzymaniu. Okropna! że też w naszym oświeconym 19 wieku coś podobnego tak często zdarzać się może!

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 22. Sierpnia 1847. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 13. do 19. Sierpnia.				
	przed południem.	po południu.	urodz. się: chłopców	urodz. się: dziewcząt	umarło: płci męsk.	umarło: płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	Podkust. Zientkiewicz	— —	2	—	2	3	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	X. Man. Prusinowski.	— —	—	1	—	2	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	2	3	2	2	1
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	4	2	4	3	1
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	Pr. Fromholz.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Mans. Amman.	X. Reg. Nowakowski	—	—	—	—	—
W kośc. Siostr miłosierdzia . .	Kler. Knuth.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	4	2	3	8	1
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	Radzca Kons. Cranz.	— —	1	1	—	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dywiz. Simon	—	2	2	1	—	1
		Ogółem . . .	15	11	12	18	4